

SZEJENOWIE

Szanowny Panie Redaktorze

Zaintrygowana mnie środkowa strona TAWACINu nr 10 na stronie umieszczono fotografie Małego Wilka z żoną. W tekście obok zdjęcia podano, że był on wodzem "Sweet Medicine". Czy zechciałby Pan wyjaśnić, co to oznacza? Czy to jakieś stowarzyszenie, związek plemienny, jak np. Dog Soldiers? Nie wiem też, gdzie leży Ziemia Świętej Góry. Czy można dowiedzieć się czegoś więcej?

Łączę wyrazy szacunku i życzę kolejnych 10 numerów tego wspaniałego pisma - Stały Wielbiciel z Prowincji

Sweet Medicine (Słodki Lek) - Pierwszy Opiekun świętych Strzał (MAAHOTSE) - był jednym z dwóch legendarnych Wielkich Proroków Ludu Szejenów (drugim był Erect Horns (Proste Rogi) - opiekun świętej Bizoniej Czapki - ESEVONE). Relikwię tę, przechowywaną i czczoną do dziś, Słodki Lek miał otrzymać na znak Przymierza od Ojca-Stwórcy (MAHEO) na świętej Górze (NOAHAVOSE).

Góra ta znajduje się w Południowej Dakocie, na wschodnim skraju Czarnych Wzgórz, świętej ziemi Indian, i jak dawniej pozostaje miejscem kultu, pielgrzymek i poszukiwania wizji przez szejeńskich tradycjonalistów (por. "Lance Henson" w tym samym numerze TAWACINu).

Wódz Sweet Medicine to stanowisko i honorowy tytuł przyznawany następcy Wielkiego Proroka, faktycznemu przywódcy ludu, najwybitniejszemu członkowi świętego Kręgu Czterdziestu Czterech Wodźów - symbolu wieczności i mądrości MAHEO. Mały Wilk Club Mały Kojot - "najmłodszy kojot w miocie" - [ok. 1830 - 1906]) został wybrany Wodzem Słodkiego Leku w 1864 r., jako wybitny przywódca jednego ze stowarzyszeń wojennych Szejenów - stowarzyszenia Łosia. Do stowarzyszenia tego (zwanego też stowarzyszeniem Skrobaczek z Rogu Łosia - HEMOEOXESO) należeli m.in. opiekunowie relikwii Przymierza oraz wodzowie wojenni - słynni "Niebiescy Żołnierze", pogromcy oddziału Fettermana w 1866 r.

* Zamieszczone w poprzednim numerze zdjęcie oraz opis pochodzą z historii wodźów i stowarzyszeń wojennych Północnych Szejenów "People of the Sacred Mountain", napisanej przez znawcę Szejenów, P.J. Powella. =MN= *



TAWACIN

PRZEGLĄD POLSKIEGO RUCHU PRZYJACIÓŁ INDIAN



Za nami pierwszy redakcyjny jubileusz - obchodzony skromnie i z cichymi nadziejami, że uda się nam przynajmniej utrzymać osiągnięty ostatnio poziom. Nie ponawiamy apeli o współpracę; czas pokazuje, na kogo możemy liczyć i przynosi różne - mniej lub bardziej miłe - niespodzianki. Pozostajemy otwarci na głosy tych, którzy chcą nie tylko brać od innych - najlepszy dowód znajdziecie na następnych stronach.

Za nami też VI Wiosenna Sesja PRPI. Tym razem w poznańskiej "Orbicie" (11 i 12 marca) zreczygnowano - ze względu na brak zainteresowania - z referatów na rzecz większej ilości filmów wideo. Filmów rozmaitych - od fantastycznych wyczynów kilku bojowych czerwonoskórych "supermanów" o mieszających się imionach, przez nieśmiertelnego "Małego Wielkiego Człowieka", do "Przerwanej Tęczy" - pięknego i tragicznego dokumentu o życiu i umieraniu przesiedlanych siłą Nawahów.

Nie chcemy komentować tego, co widzieliśmy; wybór i ocena - to kwestia indywidualnych gustów i zainteresowań. Podobnie, jak decyzja, czy wziąć udział w żywiolowym koncercie muzyki andyjskiej w wykonaniu Grupy z Gór "Sierra Manta", czy zabrać głos w kontynuowanej jednocześnie dyskusji nad rejestracją Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian. Zabawa w klubie była chyba udana, dyskusja w piwnicy - jakby mniej, ale kontynuowano ją na spotkaniu 20 maja w Warszawie. I dopiero tam udało się określić podstawowe cele i formy działania stowarzyszenia, sporządzono wymaganą prawem listę piętnastu członków - założycieli (są tam znane osoby z Warszawy, Białegostoku, Chodzieży, Łodzi, Dolnego Śląska i Wielkopolski) i powierzono grupie białostockiej wystąpienie do sądu wojewódzkiego z wnioskiem o rejestrację PSPI.

W Redakcji "TAWACINU", mimo naturalnych różnic w poglądach, odnosimy się z zainteresowaniem do tej próby stworzenia podstaw do sprawniejszego działania na rzecz Indian i popularyzacji wiedzy o nich. Jeśli przyniesie ona spodziewane efekty, z pewnością będziemy o tym pisać. Spodziewamy się jeszcze wielu rozmów na ten temat - choćby na Złocie.

Póki co - cieszymy się z wiosennego ożywienia, przygotowujemy nowe publikacje i odnotowujemy niektóre - znane nam - wydarzenia kulturalno - artystyczne: w warszawskim Muzeum Ziemi PAN - wystawę tradycyjnych ozdób i współczesnej biżuterii Indian Ameryki Półn. "Magia Turkusu" (otwarcie 21 czerwca), w Chodzieskim Domu Kultury - spotkanie na temat "Naturalne Duchowe Drogi Indian", przygotowane i prowadzone przez Jana Łażewskiego (9 czerwca), koncert grupy "Sierra Manta", zorganizowany "z okazji Dni Żabkowic Śląskich, inkaskiego święta zrównania dnia z nocą i 123 rocznicy ostatniego zwycięstwa Indian nad białymi" (25 czerwca) oraz etnograficzną wystawę z kolekcji Krzysztofa Zawojskiego w Wałbrzychu (od 7 lipca, planowane kolejne wystawy).

Poza tym - oczekujemy niecierpliwie na numer 2/89 "Literatury na Świecie", dzięki naszym staraniom poświęcony w sporej części współczesnej literaturze północnoamerykańskich Indian (coraz Jerzemu Kosińskiemu). Czekamy na zapowiadane atrakcje i niespodzianki XIII Złotu PRPI w Borach Tucholskich i letnie spotkania z przyjaciółmi Indian, a może i z samymi Indianami, w innych krajach (relacje - w kolejnych TAWACINACH).

Wszystkim naszym współpracownikom dziękujemy za pomoc w przygotowaniu tego numeru, a Przyjaciołom i Czytelnikom życzymy wiele słońca, miłych wakacyjnych wrażeń i zajmującej lektury - REDAKCJA

Siedział już tak od długiego czasu. Wiedział, że to nadchodzi, że zaczyna ogarniać go swoją mocą. Poddawał się temu uczuciu z lękiem, ale i z ciekawością. Przez nagie ciało co chwilę przebiegał dreszcz. Cztery ostatnie dni głodował i był sam. Pamiętał, że tak trzeba, że Oni tak robili. Wiedział, że to jedna z dróg powrotu. A bardzo chciał wrócić. Jeszcze nie do końca wiedział do czego, ale coś mu szeptało, że jeszcze chwila a zrozumie, pozna PRAWDĘ WIELKIEJ TAJEMNICY. Był niecierpliwy. Gdy był w Szalasie Pary, myślał że to już, ale nie, wtedy nie był jeszcze gotów. A więc teraz. Siedział w bezruchu z zamkniętymi oczyma. Długie frędzle przy nowych leggionach w bezładzie układały się na ziemi, na nogach czuł miękkość skóry bogato zdobionych mokasynów. Rozwieszona w kręgu wokół niego rytualne przedmioty przypominały o istnieniu Ducha. Przed nim, o wyciągnięcie ręki spoczywała nabita fajka. Czuł jej moc i wiedział, że ta chwila nadchodzi. Zapalił fajkę. Wciągnął dym głęboko i modląc się wydmuchiwał go na wschód. Bębny zaczęły grać swą monotonną melodię, niebo zaczęło różowieć. Wydmuchując dym na południe usłyszał jak bębny się zbliżają, poczuł na ciele ciepło pierwszych promieni słońca. W oddali rozległ się śpiew. Skierowując pasmo dymu na zachód pojał, na czym polega Tajemnica Wielkiego Kręgu. A bębny grały coraz bliżej i głośniej. Wydmuchując dym na północ przeraził się chłodem wiatru jaki go owionął. Bębny zagłuszały jego myśli, a on już wiedział co to jest śmierć. Gdy skierował dym ku Ziemi, zawirowała pod nim w szalonym tempie niweczając wszelką logikę. Jego myśli były jak ogłuszający łomot bębnow. Nie mogąc się temu przeciwstawić, zaczął poddawać się i zatracać w tym szaleńczym rytmie. Jakiś cień rozpostarł się nad nim. Spojrzał w górę i zobaczył wielkie czarne skrzydła i opierzoną głowę ptaka ciskającą błyskawicę. "Jakie to piękne" - zdążył pomyśleć zanim poczuł, jak ptak unosi go wysoko, prosto w wielką jasność. Robiło się cicho, coraz ciszej. Czuł, że spada. Było mu dobrze. Poznał. W ciemnym pokoju, wśród porzucanych sprzętów leżało ciało półnagiego chłopca w podartych dżinsach i dziurawych trampkach. Marihuana - rzekł dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego, wachając małą glinianą fajeczkę - znowu jakiś indianista się zaczął.

NICOLE FERNANDEZ

M I Ł O Ś Ć , I N A T U R A

Artykuł ten to dialog pomiędzy autorką i jej dziećmi, które osiągnęły wiek, kiedy mogą już opuścić dom rodzinny i założyć własny.

Miłość jest... tworzy, czuje, porusza serce w takt melodii wiatru i szeptów powietrza. Miłość nie niszczy ani nie wyrządza krzywdy. To praca nad samym sobą. Miłość jest...

Przez wiele lat czułam się zagubiona usiłując dostosować się do stylów życia, które były dla mnie sztuczne i obce. Codziennie żyłam w strachu. Teraz już nie wrócę do tego. Będę dalej uczyła się każdego dnia, bo każdy nowy dzień to nowa lekcja i - tak jak mówiła mi zawsze babcia - muszę być odpowiedzialna za siebie, bo muszę być gotowa udzielić odpowiedzi na pytanie, które postawi mi Stwórca, kiedy powrócę do niego.

Pamiętam, że kiedyś myślałam, że miłość to ból, albo seks, albo pociągający fizycznie mężczyzna, albo jakieś uczucie inne niż zazwyczaj. Oczywiście dzieliłam miłość na elementy. Mówiliśmy o różnych aspektach miłości, ale w miarę upływu czasu, i w każdym elemencie widoczny był wzór miłości. Wtedy dopiero ujrzyście miłość, jej wielkość i wszechstronność. Zobaczycie, że miłość jest niezwykła... nie ma dla niej żadnych barier, istnieje bez względu na to, czy ktoś o niej myśli; czy nie. Zobaczycie, że miłość nie należy do nikogo i jednocześnie należy do wszystkich. Miłość nie jest własnością, którą zatrzymuje się dla siebie; miłość jest daniem.

Pierwszy raz doświadczyłam miłości jak raz trzymałam różę w ręce i wahałam jej zapach i czułam jej aksamitne płatki. Nie tam nie było, tylko podniosła chwila czystej miłości. Ta chwila minęła błyskawicznie, bo równie szybko jak zaczęłam myśleć o tym, co mi się przydarzyło, tak straciłam miłość na rzecz myśli o przeszłości. Usłowałam sobie wtedy, w jaki sposób myśl naprowadza człowieka na przeszłość. Nauczyłam się, że miłość jest czysta, że to niemożliwe, aby przyćmiewały ją albo zaważadły nią takie sprawy jak: zazdrość, chęć posiadania, czy chęć dominowania. Ale niestety, rozciąganie tej jednej chwili, tej jednej podzielonej chwili miłości na cały czas, który był wokół mnie, było i ciągle jest niezakończoną pracą, ale za to czymś prawdziwie radosnym.

Mogłabym iść dalej i opowiadać przypowieść za przypowieścią, ale uczenie się o miłości to coś, co każdy musi zrobić sam. Jeżeli mówicie, że jesteście zakochani i chcecie się pobrać, zróbcie to, ale wybierajcie swoich partnerów kierując się nie tylko sercem, ale całym sobą. Partnerów nie wybiera się raz na zawsze, nigdy nie są tacy sami jak przy pierwszym wyborze, więc wybierajcie jego lub ją za pomocą intuicji, jaką w sobie rozwijacie. Słuchajcie swych partnerów ostrożnie, bez rozmyślenia. Wybierajcie ich duchową inteligencją, której się uczycie. Słuchajcie ich jak mówią o sobie... słuchajcie, ale nie osądzajcie ich, nie analizujcie, nie krytykujcie.

Ugwiadamcie sobie, jakie wyobrażenia nosicie w sobie, ale nie próbujcie ukształtować swoich partnerów według waszych wyobrażeń. Gdybyście odkryli, że wybraliście nieodpowiednie osoby, idźcie dalej. Nie zatrzymujcie się i nie niszczone miłości, jaka była między wami. Nie próbujcie kształtować ani czynić miłości zgodnie z waszymi planami i wyobrażeniami. To nie jest miłość, ale znajomość. Miłość to wzrastanie, tworzenie, uczenie się, doświadczanie każdego

nowego poruszenia i wyraźne dostrzeganie lekcji życia. Pozostańcie blisko Matki Ziemi i nie usiłujcie czynić miłości na siłę.

Miłość musi być tym, czym jest słońce dla narcyzów, kiedy zaczynają one kiełkować. Miłość natury na ziemi jest prawdziwą lekcją miłości ponieważ łączy ona wszystkie swe dzieci w sposób ostrożny; tu nie ma nic na siłę. Miłość musi być jak nasienie, które strzeżone i pielęgnowane, rośnie delikatnie i rozwija się wpraw ostrożnie w glebie aż do chwili kiedy kwiat osiągnie swój pełny kształt. Wtedy miłość rozleje się z was na innych. Tak oto dzieje się z nasieniem na wiosnę. Kiedyś kwiaty narcyzów wydadzą zapach pokoju i miłości.

Często mówiłam sobie dlaczego miłość powinna obejmować tylko jedną osobę? Później, kiedy nauczyłam się, że miłość jest... i że jest tylko wtedy, gdy się ją czuje, że wyzwala swą siłę, uświadomiłam sobie, że ona sama rozleje się na wszystko co nas otacza. Stworzono was kobietą i mężczyzną. Kochając inną kobietę, czy innego mężczyznę czujecie, że miłość wobec nich może być tak intensywna i równie wielka jak kochanie jednego człowieka, albo wielu. Kiedy kochacie, to jest to prawo natury, które sprawia, że miłość rozprzestrzenia się tak samo jak gałęzie wierzby wyrastające latem.

Niektórzy ludzie mówią, że kochać kogoś jest zbyt wielkim ryzykiem. Ryzykiem obrócenia się jeden przeciwko drugiemu, albo ryzykiem zranienia. Miłość nie jest ryzykiem, jest doskonałą wartością człowieka. Ryzyko czy podejmowanie ryzyka to po prostu strach, a strach jest największą blokadą powstrzymującą od miłości. Nigdy nie znajdziecie miłości, jeśli będziecie pracować wewnątrz struktury narzuconej przez społeczeństwo, ponieważ zawsze będziecie konfrontować swoje wyobrażenia i uciekać przed swymi lękami. Nie możecie kochać jednej osoby i zamykać się na resztę ludzkości i tworzenia i mówić, że nie będziecie kochać nikogo innego. Wtedy będziecie nakładać na miłość ograniczenia, a to nie jest możliwe. Miłość nie zna granic, nie zna barier, taka po prostu jest miłość i ona wzrasta. Nie znaczy to, że macie biegać od jednej osoby do drugiej za każdym razem kiedy poczujecie, że kochacie ją. To tylko znaczy, że musicie uznać, że to jest miłość, czuć ją, ale nie gwałcić jej w swych ciałach. Nie niszczone miłości okrutnymi słowami wywoływanymi przez waszą własną niepewność.

Kiedy spotkacie kogoś i poczujecie miłość... właśnie, poczujecie ją, poczujecie z tego radość, ciepło, cieszcie się nią, ale nie dajcie do jej zagarnięcia i przywłaszczania. Miłość ucieknie od was jeśli spróbujecie zdusić jej głębię i już jej więcej nie będzie. Po prostu poczujecie siłę miłości wewnątrz siebie i na zewnątrz... to wystarczy!

Miłość to dawać, ofiarowywać. Miłość to być i miłość to właśnie to... ona po prostu jest, ona jest wszędzie!

- Mam, a co powiesz o dojrzeniu do miłości. Mam na myśli to, co powiedziałaabyś, gdybyś miała podać istotne sposoby dojrzenia do miłości.

Trent, jeśli miałabym podać najistotniejsze sposoby na miłość, musiałabym wpraw podać istotne zasady życia, bo wszystko w życiu jest miłością.

Po pierwsze, musiałabym powiedzieć, że życie powinno być dążeniem do mądrości ciała i duszy. Musi być nieustannym wysiłkiem słuchania swoich własnych marzeń i przeczuć, i wykorzystywania tej wiedzy do kierowania swoją ścieżką życia w stronę wiedzy. Szukajcie i idźcie za swoimi wizjami. Uważajcie na wasz sposób myślenia.

Po drugie, życie to utrzymywanie swego ciała w doskonałej kondycji fizycznej, tak aby w każdej chwili było czujne i słuchało lek-

cji życia. Ponadto, powiedziałabym, że musicie się nauczyć odżywiać swe ciało z prostotą i pościć w pewne okresy każdego miesiąca. Następna istotna sprawa to dostrojenie swego ciała i umysłu do melodii wszystkich żywiołów i wibracji energii, jakie otaczają ziemię. Trent, wykorzystaj energię tych żywiołów abyś pod jej przewodnictwem szedł w życiu jak mężczyzna. A wy kobiety, Desiree i Kelly, wykorzystajcie Matkę Ziemię jako waszą przewodniczkę. Zaufajcie tym siłom i uszanujcie ich sposoby nauczania. Uznajcie gwałtowność jako część waszej osobowości i bądźcie za siebie odpowiedzialni. Słuchajcie życia i bądźcie uważni. Idźcie po ziemi i słuchajcie.

Zobaczcie naturalną dobroć jaka jest w was, a także w innych. Szanowanie tych żywiołów i całego stworzenia jest naczelnym prawem tej ziemi. Uświadomcie sobie Matkę Ziemię i jej pracę. Spójrzcie na siebie jako na jej przedłużenie, kiedy ona uczy was mądrości poprzez swe analogie. Wszystkie są istotne. Kiedy jesteście konfrontowani z problemami społeczeństwa, rozluźnijcie się, głęboko oddychajcie i pozostajcie po pozytywnej stronie, jeśli to jest ta strona świata, którą wybraлиście. Z czasem wszystko samo się ułoży.

I na koniec, uwierzcie sobie bez usiłowania pokładania swej wiary w kimś innym jeszcze. Ucząc się uświadomcie też sobie, że inni muszą robić tak samo. Szacunek innych i ich ścieżek życia jest pierwszą zasadą uczenia się. W ten sposób nauczycie się, że wcale nie trzeba osądzać się, krytykować, ani też usprawiedliwiać się. Bądźcie po prostu odpowiedzialni za czyste spoglądanie na siebie. Patrzcie na siebie w sposób pełny, całościowy i bez oceny. Jeśli znajdziecie coś, czego w sobie nie lubicie, zmieniajcie to tak długo aż zmienicie. Trzeba, abyście dostrzegli uwarunkowania jakie narzucają wam wszyscy, z którymi jesteście w kontakcie chodząc po ziemi. Dostrzeżcie to uwarunkowanie, a potem je rozważcie, ale wyłącznie w sobie. pytajcie siebie samych, czy te przekonania, oceny i myśli, które nosicie w sobie... czy naprawdę wierzycie, że są prawdziwe, czy są to wasze przemyślenia oparte na faktach wpojonych wam przez innych? To wewnętrzna rewolucja, o której mówiłam innym razem.

Rozważajcie wszystko w sobie, buntujcie się w sobie, aż poznacie prawdę. Słuchajcie też swego ciała, bo powie wam ono kiedy podejmujecie złą decyzję, a kiedy dobrą. Wasze ciało będzie się buntować i poczujecie, że was uciska. Jeśli zaś podejmiecie słuszną decyzję, będzie to tak, jakby tu nie było żadnej decyzji, bo wasze ciało będzie odprężone.

Równoważcie swoje życie, z jednej strony przez prostotę w założeniach materializmu, abyście zauważyli wasze miejsce na ziemi, i z drugiej strony, przez intuicyjność i wrodzoną percepcję, która otwórzy waszą duchowość na przyjęcie Stwórcy i tego, co On stworzył. Nieście wszystkie części miłości razem, bo tak jak te kawałki pomarańczy składają się na całą pomarańczę, tak właśnie i wszystkie części miłości są miłością.

Poszukujcie swych wizji i idźcie za nimi, a odkryjecie co Stwórca wyszeptał wam do ucha, kiedy umieścił wasze dusze w moim łonie.

Trent, jako mężczyzna, musisz nauczyć się iść dumnie i z wielką godnością, bo mężczyźni są obrońcami tej ziemi. Pamiętaj, że mężczyzna czerpie swą siłę i przewodnictwo z deszczu, słońca i wszystkich czterech kierunków: północy, wschodu, południa i zachodu. Słuchaj grzmotu i błyskawicy, kiedy prowadzą cię ścieżką, na której stajesz się mężczyzną. Obserwuj jak te żywioły chronią Matkę Ziemię i uznaj te sposoby za swoje własne. Bo te przykłady są z życia. Obserwuj zwierzęta, bo one poprowadzą cię i słuchaj ich słów w swoim sercu, bo one nauczą cię trwać w świętym kręgu życia.

Kelly i Desiree, jako kobiety musicie nauczyć się iść prosto i wyniośle, dumnie i pięknie, bo to wy nosicie w sobie sekret tego swi-

ta. Jesteście kobietami i jako kobiety, macie określone cele, jesteście nosicielkami kultury i nosicielkami życia. Jako kobiety będziecie też któregoś dnia uczyć swoje dzieci o życiu i ścieżkach ziemi. Uważajcie na Matkę Ziemię i Babkę Księżyc, bo te dwie siły będą waszymi nauczycielkami, Obserwujcie ziemię jak zmieniają się pory roku, obserwujcie księżyc jak go przybywa i ubywa.

Ani mężczyzna, ani kobieta nie mogą wtrącać się w przestrzeń drugiego, tak jak krzak róży nie może rosnąć w obrębie sekwoi. Każdy musi szanować drugiego z powodu jego lub jej niepowtarzalnych wartości i dobroci bez dążenia do przerobienia ich według własnego upodobania.

Trent, nauczysz się o sobie i o ścieżkach Matki Ziemi za pośrednictwem kobiet. Kelly i Desiree, wy nauczycie się o mężczyznach i ścieżkach żywiołów za pośrednictwem mężczyźni. Jeśli będziecie słuchały mężczyźni, nauczą was ścieżek orza. I ty, Trent, jeśli będziesz słuchał kobiet, to nauczą cię i poprowadzą równie delikatnie jak ta ziemia. W tym wszystkim tkwi spokój!

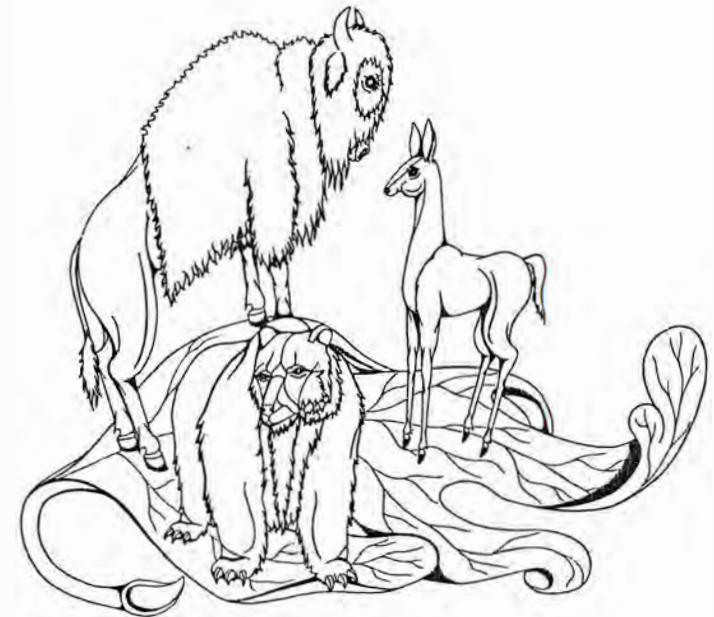
Tylko w ten sposób, równoważąc się codziennie w życiu, osiągniecie prawdę, biblię życia. Jedynie przez tę czujność osiągniecie pełnię życia i kiedy macie niezamącony umysł, otwarte serce, równoważycie się i uświadamiacie sobie, że ten proces nigdy się nie kończy, wtedy przekonacie się, że najdoskonalszą wartością człowieka jest miłość

Nicole Fernandez

OD TŁUMACZA: Artykuł „Ilość i Natura” pochodzi z książki Nicole Fernandez „LOVE, THE EARTH MOTHER, AND THE INDIAN WOMAN”. Nicole opowiada w niej o swoim życiu, o obserwacjach znanych jej ludzi i o wysiłkach, aby wpleść wiedzę o naturze i miłości w życie we współczesnym społeczeństwie. Jest matką sześciorga dzieci.

Przełożył Marek Maciołek

1987



+ + +

Oszroniona, zziębnięta
Samotna
Stała wierzba
Za murem, wysokim
czerwonym
Z zadartą w górę
głową stałam
A teraz pytam siebie
Ilu ludzi jest
oszczoną, zziębniętą
samotną
stojącą wierzba
za murem, wysokim
czerwonym.

Poligon

Matka Ziemia
jest stanowczo
za zimna
za twarda

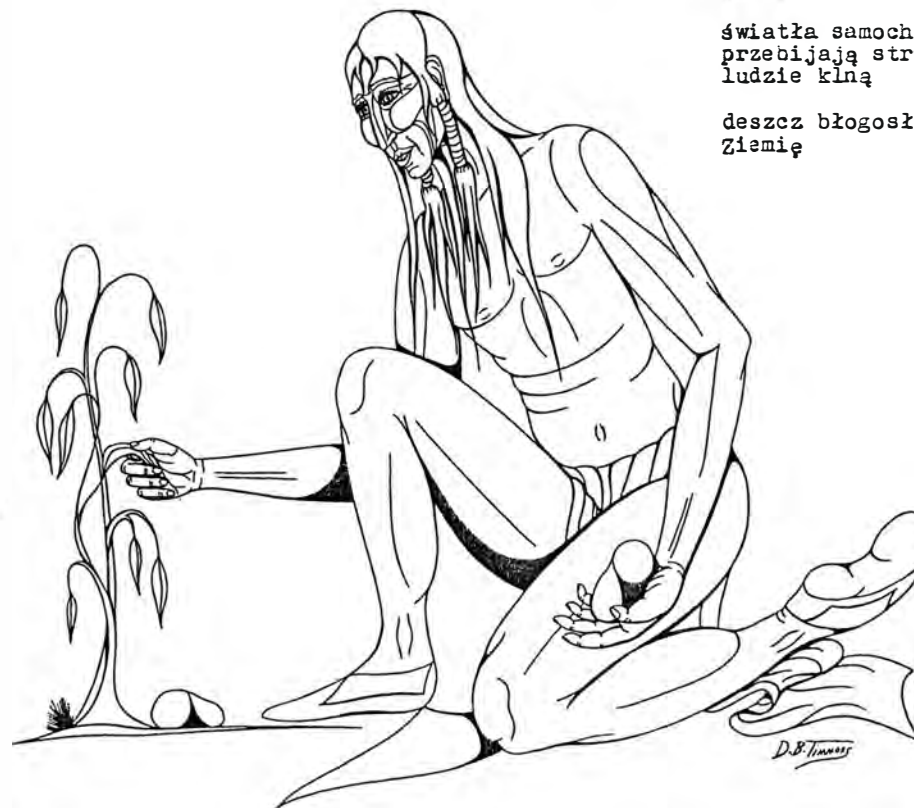
trudno ją
kochać.



+ + +

światła samochodów
przebijają strugi
ludzie klną

deszcz błogosławi
Ziemię



Różnica

Kiedyś
Samotnik chodził po zaciemionym lesie
Oglądał światło księżyca w tafli jeziora
Płynął na wyspę otoczoną trzcina
Spośród której wyrastało drzewo
Rzadko spotykał wędrowców
Pytających o drogę
Dzisiaj
Samotnik chodzi po zatłoczonych ulicach
Ogląda światło latarni w glazurowanej cegle urzędu
Jeździ do sąsiedniego miasta otoczonego
Siecią dróg i stacji benzynowych
Często spotyka pijanych mężczyzn
Pytających o tanie prostytutki
Grób tego pierwszego rozsadzika sosna
Tego drugiego minąłeś dzisiaj rano

FLOYD WESTERMAN

CUSTER DIED FOR YOUR SINS

For the lies that were spoken
For the blood we have spilt
For the treaties that were broken
For the leaders you have stealed

Ref. Custer died for your sin
Custer died for your sin
Now a new day must begin
Custer died for your sin

For the tribes you terminated
For the myth you keep alive
For the land you confiscated
For a freedom you deprived

Ref. Custer died for your sin...

For the truth that you pollute
For the life that you have crossed
For the girl you prostitute
And for all that we have lost

Ref. Custer died for your sin...

CUSTER PADŁ ZA WASZ GRZECH

Za te kłamstwa wygłaszane
Za przelaną przez nas krew
Za traktaty połamane
Okradzionych wodzów gniew

Custer padł za wasz grzech
Custer padł za wasz grzech
Teraz czas na nowy dzień
Custer padł za wasz grzech

Za szczepy zlikwidowane
Mity, które powtarzano
Za ziemie skonfiskowane
I za wolność odebraną

Custer padł za wasz grzech...

Za prawdy zamazywane
Za krzyżowy życia szlak
Za dziewczęta zmarnowane
Za to, czego dziś nam brak

Custer padł za wasz grzech...

FLOYD WESTERMAN jest członkiem Narodu Dakotów z grupy Sisseton-Wahpeton, autorem i wykonawcą utworów w stylu country i folk z elementami tradycyjnej muzyki Indian. Jest też znanym rzecznikiem i obrońcą praw swego ludu. Publikowane tutaj teksty pochodzą z wydanej w 1982 r. kasety "Custer Died For Your Sins" z piosenkami autorstwa J. Curtisa i F. Westermana. Inspiracją dla nich była słynna książka Vine Deloria j-ra pod tym samym tytułem. W 1984 r. Floyd nagrał kasetę "The Land is Your Mother/La Tierra Es Tu Madre" (Ziemia jest waszą Matką). Wybór piosenek z obu kaset (ogółem do 70 minut muzyki) udostępnia, na powierzonych kasetach, autor przekładów (które także można śpiewać)
- Marek Nowocień

THEY DIDN'T LISTEN

And I told them not to dig for gold
For if they did the eagle would die
- They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen to me

And I told them if the eagle die
There would be no keeper of the land
- They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen to me

And if there was no keeper of the land
Machines would come and soon destroy the sky
- They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen to me

And I told them if they destroy the land
Man would have to move into the sea
- They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen to me

And I told them if they destroy the sea...
They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen, they didn't listen
They didn't listen...

GOING BACK

Going back to land, the land I love
Going back to where the truth begun
Back to the land I left behind
Back to the pride I must find
Leave me alone,
Can't you see I'm going home ?

Going back and there I'm gonna stay
Going back to try and find the way
Back to the land I left behind
Back to the pride that I must find
Leave me alone,
Can't you see I'm going home ?

Back to the mountain and the prairie
Back to the desert and the hill
Catch up to the buffalo
And where the rivers flow

Going back and there I'm gonna stay
Going back to try and find the way
Back to the land I left behind
Back to the pipe that I must find
Leave me alone,
Can't you see I'm going home ?

Can't you see I'm going home ?

NIE SŁUCHALI

Mówiłem - nie szukajcie złota,
Bo wtedy mógłby umrzeć orzeł.
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali mych słów.

Mówiłem, że gdy umrze orzeł,
Zabraknie opiekuna ziemi.
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali mych słów.

A gdy zabraknie opiekuna ziemi,
Wtedy maszyny mogą zniszczyć niebo.
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali mych słów.

Mówiłem, że gdy zniszczą ziemię,
Człowiek będzie musiał uciec w morze.
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali mych słów.

Mówiłem, że gdy zniszczą morze...
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali, lecz nie słuchali,
Lecz nie słuchali...

WRÓCIĆ

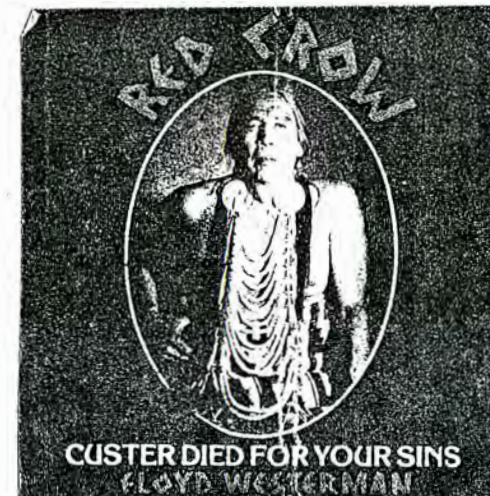
Wrócić tam, gdzie ukochany kraj
Wrócić tam, skąd prawda wzięła się
Tam, gdzie jest ziemia, którą znam
I duma, którą znaleźć mam
Chcę odejść stąd
Wrócić tam, gdzie jest mój dom

Wrócić tam i być niejednym dzień
Wrócić tam i tam odnaleźć się
Tam, gdzie jest ziemia, którą znam
I godność, którą znaleźć mam
Chcę odejść stąd
Wrócić tam, gdzie jest mój dom

Powrócić w góry i na prerie
W pustkowiach, lasy czarnych wzgórz
Poczuć znów bizonów woń
I spojrzeć w rzeki toń

Wrócić tam i być niejedną noc
Wrócić tam i poczuć tam swą moc
Tam, gdzie jest ziemia, którą znam
I fajka, którą znaleźć mam
Chcę odejść stąd
Wrócić tam, gdzie jest mój dom

Wrócić tam, gdzie jest mój dom

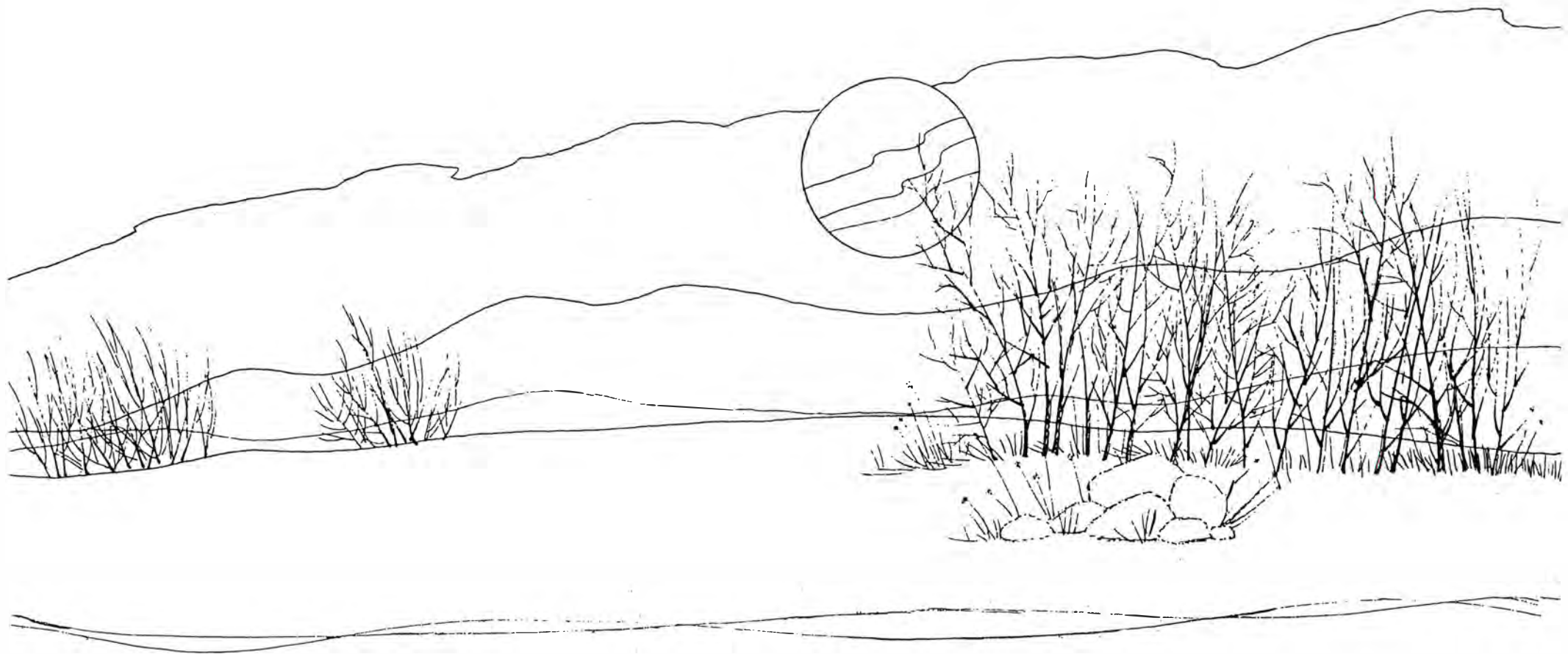


SIDE A
CUSTER DIED FOR YOUR SINS
RED, WHITE AND BLACK
HERE COME THE ANTHROS
THIRTY-FIVE MORE MILES
B.I.A.

SIDE B
GOING BACK
MISSIONARIES
TASK FORCE
WORLD WITHOUT TOMORROW
/HERE WERE YOU WHEN
THEY DIDN'T LISTEN

Words & Music by Jimmy Curtiss and Floyd Westerman

Photo by Linda Dietrich



cisza

swoją miękkością wola mnie
ziemia
cierpkim oddechem
zdradza tajemnicę
ciszy

umarli trwają w ciszy
żywi się nią bawią



Tawacin przedstawia

HOW KOLA! Rad jestem z nadarzającej się okazji opowiedzenia polskim przyjacielom Indian o naszej grupie. Liczy ona do dziesięciu osób, z nich cztery zajmują się właśnie Assiniboinami, a kilka innych Szejenami, Siuksami, Paunisami.

Obecnie w Moskwie jest około 50 indianistów, ale jeszcze za wcześnie mówić o jednej stołecznej organizacji. Mamy po 20-30 lat, wielu z nas zajmuje się Indianami po 15 i więcej lat. Na początku byli to Indianie północno amerykańscy w ogóle, ale stopniowo krąg zainteresowań zawęził się i w 1985 r. powstała grupa TIPI, specjalizująca się w Indianach północnych prairii. Było nas wtedy trzech, powróciliśmy do miasta rodzinnego po służbie wojskowej, podczas której poznaliśmy się. Pracowaliśmy z literaturą, wyjeżdżaliśmy do lasu, robiliśmy indiańskie przedmioty. Momentem przełomowym w naszej skromnej historii był styczeń 1986 r., kiedy to dzięki kampanii 'Konsomolskiej Prawdy' na rzecz Leonarda Peltiera poznaliśmy innych indianistów. Tak oto w 1986 r. powstała nasza grupa 'Assiniboiny'. Staliśmy się częścią wszechzwiązkowego ruchu indianistów. Latem tamtego roku oraz w następnych dwóch uczestniczyliśmy w świętach Pow-Wow pod Leningradem. Odwiedzaliśmy też grupę 'Czerwonych Strzał' na Ałtaju.

Uważamy się za grupę tradycjonalistyczną, tzn. zełą biamy wiedzę o kulturze i historii Indian XVIII-XIX wieków. Pracujemy ze skórą, paciorkami, piórami, metalem, drewnem, kamieniem. Informacje czerpiemy głównie z literatury angielskiej. Tłumaczyliśmy takich autorów, jak: Lowie, Denig, Maximilian, Hodge, Trenholm, Vestal i in. W różnych porach roku wyjeżdżamy do lasu. Staramy się nie omijać żadnych przedsięwzięć, tak czy owak związanych z Indianami, a bywa ich w Moskwie niemało: przyjeżdżają delegacje, artyści, odbywają się wystawy, kiermasze książkowe itp. Niedawno udało się nam poznać indiańską grupę folklorystyczną BADLAND SINGERS z rezerwatu Fort Peck (Siuks-Assiniboin). W maju tego roku braлиśmy udział (z tipi i wystawą naszych wyrobów) w tzw. Dniu Ameryki Łacińskiej. Pomagamy filmowcom, muzykom i ludziom sztuki, tworzącym utwory o tematyce indiańskiej (np. z autorami niedawnego radzieckiego filmu na podstawie 'Tropiciela Śladów' Coopera mieliśmy kontrakt na wyprodukowanie strzał, łuków, oszczepów i innych wyrobów). W związku z dużym wzrostem zainteresowania Indianami w naszym kraju, a ze strony prasy - indianistami, mamy szerokie plany na przyszłość.

Mój adres:

;

Najbardziej interesują mnie północne równiny z okresu 1800-1850 oraz wszystko o Assiniboinach. Ciekawia mnie także plemiona Plateau (głównie kultura materialna, historia, stowarzyszenia i wojny plemion). Jestem artystą-malarzem.

Do naszej grupy należy też nie-Moskwiaczanka. Jej adres:

Interesuje ją wszystko, co dotyczy kobiet z plemion północnych równin, zwłaszcza Assiniboinów, a także historia, obyczaje i kultura materialna Indian tego regionu. Tati na jest inżynierem. Języka polskiego nie znamy.

Tekst - JURIJ KOTENKO, Przekład - BOGDAN JACHNAK, ZSRR



Котенко Юрий.

СССР, 109044, Москва, Воронцовская ул., 30Б, кв. 7,

Карпова Татьяна.

УССР, 349870, Ворошиловградская обл.,

г.Рубежное, ул.Строителей, 14, кв.20,

Tragiczna w skutkach katastrofa tankowca "Exon Valdez" zwróciła uwagę świata na piękną i bogatą ziemię Alaski, a także na zagrożenia, jakie ekspansja cywilizacji niesie jej przyrodzie i mieszkańcom. Przy tej okazji warto chyba w pełni lata przyjrzeć się niektórym problemom tubylczych mieszkańców "mroźnego Eldorado".



Problemy Tubylczych Ludów Alaski pozostają w cieniu głośnych spraw Indian kanadyjskich i amerykańskich. Indianie Alaski, w odróżnieniu od innych Indian, uniknęli przymusowego przesiedlenia do rezerwatów, nie uniknęli jednak chciwości białych.

Jaka jest ich dzisiejsza sytuacja? Odwiecznym zajęciem Indian - traperstwem - zajmują się dziś jedynie Indianie powyżej 30 - 40 lat. Traperstwo zanika w zastraszającym tempie. W 1970 r. w osadzie Minto wśród Indian Tanana (grupy Athabasków) w 41 zabudowaniach żyło tylko dwóch traperów. Tubylczy Alaskańczycy nie zajmują się też rybołówstwem, gdyż najlepsze łowiska są w rękach przedsiębiorstw rybackich.

Po II wojnie światowej Alaska weszła w okres burzliwego rozwoju przemysłowego, znajdując tanią siłę roboczą wśród Indian, wykonujących najcięższe prace. Zaczęła się wówczas migracja Indian do miast, tam mogli jednak otrzymywać tylko prace sezonowe. Nieliczni, którzy otrzymywali pracę, po pewnym czasie rzucali ją i wracali do rodzin, by wkrótce znowu wyruszyć do miasta w poszukiwaniu środków do życia.

Obecnie stopień bezrobocia wśród Indian Alaski dochodzi do 42%. Brak pracy i możliwości utrzymania się z dawnych zajęć nie jest jedyną bolączką Indian. W latach 60. ceny na Alasce były o 70-85% wyższe od cen w stanie Waszyngton, a w owym czasie pięcioosobowa rodzina indiańska miała mniej niż 4000 dolarów rocznego dochodu (minimum socjalne w USA dla takiej rodziny wynosiło 7000 \$). Biuro d/s Indian (BIA) oczywiście otoczyło Indian "opieką". Rodziny wielodzietne dostawały 1300 \$ docznie a starcy i inni niezdolni do pracy - "aż" 150 \$ miesięcznie.

Wraz z przyłączeniem Alaski do USA (w 1867 r.) sytuacja Indian nie polepszyła się wcale. Dopóki ogromna część ziem podlegała rządowi federalnemu, Indianie mogli z nich swobodnie korzystać; nowe prawo przewidywało utworzenie funduszu ziemskiego i zabezpieczenie 42 mln hektarów na potrzeby gospodarki. W 1961 r. w Barrow odbyła się konferencja wodzów 16 tubylczych społeczności. Ta i kolejne, częste już, konferencje wskazały na konieczność wspólnej walki o swoje prawa, a w szczególności o prawo do ziemi.

To zjednoczenie miało doniosłe znaczenie, gdyż na Alasce żyją tak różnorodne narody, jak: Inupiat, Yupit, Athabaskowie, Tlingitowie, Haida i Aleuci. W 1968 r. odkryto na Alasce ogromne złoża ropy naftowej i gazu, co ma dla tej ziemi fatalne następstwa. 18 grudnia 1971 r. prezydent Nixon podpisał ustawę o regulacji tubylczych roszczeń na Alasce (Alaska Native Claims Settlement Act). Narody tubylcze otrzymały wg niej 44 mln akrów ziemi i 962,5 mln dolarów za tereny skonfiskowane przez rząd.

Owe 44 mln akrów stanowią wg ustawy wspólną własność tubylczych narodów i 12 korporacji. Obie strony są odpowiedzialne za wykorzystanie ziem i wypłaconych pieniędzy. To wspólne wykorzystywanie ziem ilustruje przykład korporacji Doyon, która jest właścicielem 37% ziem stanu. Indianie, nie będący w stanie wykorzystać swoich ziem, oddawali je w dzierżawę tej właśnie korporacji, otrzymując procenty od dochodów Doyon. Kiedy zaś wykształcili własne kadry techniczne okazało się, że bogactwa naturalne na ich ziemiach są już wyczerpane. Przykład ten ukazuje paradoksalną sytuację - właściciele nabogatszych ziem są jednocześnie najbiedniejszymi ich mieszkańcami.

Indianie Alaski od lat walczą o odwołanie ustawy, wskazując, jakie rzeczywiste prawa ziemskie im przysługują. Po pierwsze: tubylcy alaski nigdy nie wyrazili zgody na jakiegokolwiek ustawy dotyczące ich terenów - uważają je więc za nieważne. Po drugie: nigdy nie podpisali z rządem USA żadnego traktatu. Po trzecie: USA nabyły od Rosji w 1867 r. jedynie prawa handlowe na Alasce. Po czwarte: uważają za swój obowiązek ochronić Alaskę dla przyszłych pokoleń.

Indianie, Eskimosi i Aleuci zdają sobie sprawę, że Alaska była (futra, złoto) i jest (węgiel, ropa, gaz, drewno, ryby, srebro, diamenty, platyna, słodka woda itp.) jednym z najbogatszych obszarów na ziemi. Są to fortuny sięgające bilionów dolarów. Zdają sobie z tego sprawę także biali, którym służy ustawa ANCSA i, mimo mydlenia oczu, chcą pozbawić tubylców praw ziemskich. Po pierwsze: za ziemie tubylcze uznano tylko 44 mln akrów, a nie 331 mln akrów i 200 mil wybrzeża. Po drugie: nie uznaje się za tubylców dzieci urodzonych po 1971 r. (po wprowadzeniu ustawy), wykluczając tym samym z podziału przyszłe pokolenia (BIA uznaje tylko 80 tys. tubylczych mieszkańców Alaski). Po trzecie: Zarząd nad owymi 44 mln akrów powierzono uprzywilejowanym korporacjom. Po czwarte: za przedstawicieli tubylców uznaje się właśnie te korporacje, a nie rady plemienne. Po piąte: ANCSA upoważnia rzekome "tubylcze" korporacje do sprzedaży ziem białym po 1991 r. - wiadomo, że korporacje skwapliwie z tego skorzystają.

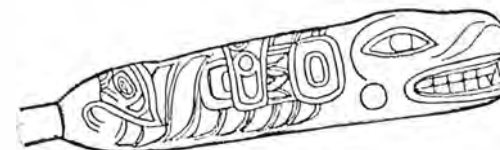
Jak stwierdza definicja Narodów Zjednoczonych, ludobójstwo jest to "zamiar zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych". Słusznie więc argumentują Indianie, że ANCSA zmierza do ludobójstwa bez użycia siły. A, jak wiadomo, ludobójstwo zakazane jest przez federalne prawo USA. Na ironię, Kongres ratyfikował w 1986 r. Międzynarodową Konwencję o zapobieganiu i Karaniu Zbrodni Ludobójstwa.

Innym wielkim problemem tubylców Alaski jest opieka lekarska. Śmiertelność wśród dzieci jest trzy razy większa, niż wśród białych. Co dziesiąte dziecko umiera, nie dożywając roku. W niektórych rodzinach z 10 dzieci pełnoletniość osiąga tylko dwoje, zaś średnia długość życia Indianina wynosi 44 lata.

Kolejny problem - to oświata. Mała ilość szkół powoduje, że rodzice tracą kontakt z dziećmi na cały rok. Kilka lat spędzonych w szkole odbija się na indiańskich dzieciach ujemnie - tracą swoją indiańskość. Tylko mniej niż połowa Indian podejmujących naukę w szkole średniej kończy ją, a i oni są słabiej wykształceni od białych absolwentów (bariera językowa, źle opracowane programy szkolne, nieprzygotowywanie się do zajęć), co sprawia, że uzyskują oni gorsze posady i zarobki. Tylko jednostki kończą studia (pierwszy taki przypadek miał miejsce dopiero w 1972 r.), wśród nich nie ma ani jednego lekarza, czy nauczyciela. Młodzi Indianie, którzy m.in. w szkołach stykają się z cywilizacją, wstydzą się swojego wyglądu, braku wykształcenia, kiepskiej odzieży - wstydzą się wszystkiego, co świadczy o ich korzeniach.

W młodych rodzinach indiańskich mówi się wyłącznie po angielsku. Wśród Indian Tanaina (grupy Athabasków) z 900 osób ojczystym językiem mówi dziś mniej, niż 250. Proces zapomnienia języka przyspiesza telewizja, a także (do 1970 r.) - brak szkół z językiem tubylczym. Duża część młodzieży gwałtownie amerykańkuje się, są jednak grupy Indian (głównie Athabasków-Koyukon), które ochraniają swoją kulturę, tradycje i obyczaje. Chcą nadal pozostać Indianami. Jednak życie po staremu w nowych czasach często nie udaje się, nie udaje się też tym, którzy chcą się dostosować do cywilizacji białych. Tragedia ta rodzi się z przeskoku od wspólnoty pierwotnej do rozwiniętego kapitalizmu - najłatwiej zaobserwować to na przykładzie konfliktu wartości, jakimi kierowali się tubylcy, z wartościami białego społeczeństwa.

Arkadiusz J. Kilanowski



Z ZIEMI

Biuro Prawne Big Mountain powstało w maju 1986 r. w środowisku prawników z Flagstaff w Arizonie w oparciu o założony w 1982 r. Komitet Prawnej Obrony/Ataku Big Mountain.

Biuro tworzą prawnicy, studenci i tubylczy działacze świadczący bezpłatną i ochotniczą pomoc prawną Indianom Navaho i Hopi objętym rządowym programem przymusowych przesiedleń (siedmiu stałych członków Biura otrzymuje tygodniowe stypendia wysokości 75 dolarów).

Członkowie Biura spotykają się na roboczych naradach raz w tygodniu. Ponadto raz na dwa miesiące organizują na terenie rezerwatu spotkania, na których wymieniają informacje z mieszkańcami i uzyskują wskazówki od plebiennej starszyny. Na tej podstawie określają najważniejsze i najpilniejsze problemy, podejmując działania w obronie możliwie wielu swoich indiańskich klientów lub w sprawach szczególnie drastycznych, związanych np. z utratą domu lub naruszeniem podstawowych praw konstytucyjnych Indian.

Do najważniejszych spraw, którymi pracownicy Biura zajmowali się w 1988 r. należały:

- proces 'Manybeads - USA', będący próbą wykazania, że przymusowe przesiedlenie narusza konstytucyjne prawa tradycyjnych Nawahów do życia na swoich odwiecznych terenach i prawo swobodnego praktykowania tubylczej religii.

- proces 'Attakai - USA' o wydanie zakazu ogradzania i prowadzenia wszelkich finansowanych przez władze prac ziemnych i budowlanych, które niszczą bądź profanują miejsca i przedmioty uważane przez Indian za święte (tymczasowy zakaz wydano 16 czerwca 1988 r.)

- proces 'Hopi - Scott, Tso, Katanay, Dear' w obronie czterech młodych Nawahów z Obozu Przetwarzania Big Mountain, aresztowanych i skazanych przez Sąd Plebenny Hopiów za to, że na prośbę starszyny Nawahów rozbiłali niszczące święte miejsca ogrodzenia stawiane przez pracowników Biura do Spraw Indian.

Ważną formą działalności Biura jest także informowanie władz i społeczeństwa amerykańskiego o aktualnej sytuacji i zagrożeniach oraz organizowanie akcji poparcia dla Indian przez ich przyjaciół z USA i innych krajów.

KOMITET OBRONY LEONARDA PELTIERA kontynuuje swoją działalność w obronie uwięzionego od 1975 r. p. z wywodcy Ruchu Indian Amerykańskich (AIM). Jak napisała do nas sekretarz Międzynarodowej Rady Indiańskich Traktatów (IITC), Elizabeth Rydell-Janson: "odkąd wróciłam ze Szwecji staram się rozwijać sieć poparcia dla Leonarda w Europie. Uczestniczyłam w IV Europejskim Spotkaniu w maju 1988 r. i spotykałam tam Waszego przedstawiciela. Uczestnictwo pierwszego delegata z Europy Wschodniej w tej konferencji było dla nas zaszczytem."

David Hill (Tushka Haloka Nanih), nowy koordynator "Leonard Peltier Defense Committee" w oświadczeniu podsumowującym dotychczasową działalność Komitetu podziękował grupom i osobom z 15 krajów świata, w tym z ZSRR (30 milionów podpisów pod petycjami o jego uwolnienie), NRD i POLSKĄ. Zaapelował też do wszystkich o dalszą, niezbędną pomoc organizacyjną, finansową, informacyjną i moralną w walce o życie, wolność, Matkę Ziemię, o indiańskie tradycje i przyszłe pokolenia.

W innym apelu Komitetu czytamy m.in.: "Odkąd przed dwudziestu laty zaczęliśmy się podnosić z ubóstwa i rozpacz, niektórzy z tych, którzy twardo walczyli, poddali się apatii lub kontroli władz. Są też tacy, co twierdzą, że Ruch Indian Amerykańskich już nie istnieje (jest to nawiązanie m.in. do oświadczenia Russella Meansa, który kolejny już raz ogłosił, że występuje z AIM i że będzie pisał pamiętniki, bo Indianie osiągnęli już wszystko, o co walczyli - REDAKCJA J.). Ale to nie prawda. Żyjemy i jesteśmy silniejsi, niż kiedykolwiek. Nasi ludzie potrzebują pracy, mieszkań, oświaty i uznania swych tubylczych praw. Wciąż zagrożone są nasze prawa do ziemi, prawa myśliwskie, rybactwo, wodne i traktatowe. Tubylczy Amerykanie są pierwszymi ekologami, pierwszymi bojownikami wolności i wyznawcami Stwórcy. Tymczasem cała, wywodząca się z indiańskiej kultury, amerykańska koncepcja wolności i konstytucja wisi na włosku. Dlatego od marca do sierpnia przemierzamy konno całą Amerykę, od Oregonu do Waszyngtonu. Odwiedzimy dziesiątki miast i indiańskich wiosek. W Big Mountain zorganizujemy obrzędy w obronie Matki Ziemi, a w Leavenworth połączymy się z braćmi z północy z złączą poparcia dla inicjatora tej akcji, Leonarda Peltiera. Będzie to wymagało wielkiego wysiłku organizacyjnego i poświęcenia duchowego. Planujemy ciche obrzędy fajki i szafasu potu oraz wielkie zgromadzenia i koncerty. Chcemy spotkać się z prezydentem, zjednoczyć przyjaciół i pokazać wszystkim, że Indianie żyją i walczą o życie w jedności z naturą."

500 INDIAN HAVASUPAI z Arizony, zwanych przez sąsiednie plemiona Strażnikami Wielkiego Kanionu, oddało w 1975 r. część swoich ziem zarządom lasów państwowych i parków narodowych w zamian za gwarancje swobodnego dostępu i wolności praktyk religijnych. Obecnie Federalna Służba Leśna wydała zezwolenie na wydobywanie uranu w pobliżu południowego skraju Wielkiego Kanionu. Grozi to zniszczeniem parku narodowego i jego okolic oraz zagażacją religii Indian, zamierzając więc oni protestować w sądach i w Kongresie USA.

PLEMIĘ PUYA UP ze stanu Waszyngton zgodziło się na 162 mln dolarów odszkodowania i 1000 akrów terenów leśnych w zamian za zrzeczenie się swoich praw do ziemi w okolicy portu Tacoma. Trzy lata temu 700 członków tego narodu odrzuciło ofertę 140 mln dolarów.

9 WRZEŚNIA 1988 r., po 6 latach dyskusji w Kongresie, prezydent Reagan podpisał ustawę o restauracji Rezerwatu Skonfederowanych Plemion Grand Ronde. Liczący 9811 akrów rezerwat powstał w okręgu Yamhill na wybrzeżu stanu Oregon. Oznacza to zakończenie trwającej od 1856 r. walki o zwroczenie Indianom Grand Ronde ich dawnych terenów.

INDIANIE KARUK, YUROK I TOLOWA przegrali proces o wstrzymanie budowy tzw. Drogi G-O, prowadzonej przez ich święte ziemie w Górach Siskiyou w północnej Kalifornii. Obecnie mogą liczyć jedynie na proponowane poprawki do ustawy o wolności religijnej Indian (AIRFA).

SALONY GIER i tory wyścigowe w rezerwach przynoszą nierządno spore zyski ich indiańskim i białym właścicielom. Nowa ustawa regulacyjna, uchwalona po czterech latach sporów 15 września 1988 r. stanowi, że zgoda na wydanie licencji zależy od władz plemiennych, ale ustalone przez nie regulaminy gier muszą być zgodne z przepisami stanowymi. Mimo uspokajających zapewnień władz wielu Indian obawia się, że może to być kolejna próba ograniczenia prawnej samorządności tubylców. Wielu tradycyjnych Indian jest w ogóle przeciwnych tego typu działalności. Np. w rezerwacie Kahnawake 60% Mohawków opowiedziało się przeciwko tzw. projektowi 'Super Bingo', przewidującemu budowę nowego salonu gier.

CHOROBA AIDS nie omija także społeczności Indian. Dlatego powołali oni w Kalifornii Tubylcze Centrum Zapobiegania AIDS, prowadzące działalność informacyjną i szkolenia. Z kolei Stowarzyszenie Do Spraw Indian (AAIA) przygotowuje oświatowy film wideo w języku lakota, planując też inne wersje.

INDIAN

BDN ROSS, 27-letni Indianin Micmac z Kanady zwyciężył w prestiżowym konkursie gitarowym na Festiwalu w Wifield w stanie Kansas. Ze swoim zespołem Eye Music występował on już na Festiwalu Jazzowym w Montreux w Szwajcarii oraz koncertował z Orkiestrą Symfoniczną Toronto pod batutą Johna Kim Bella, założyciela i przewodniczącego Kanadyjskiej Fundacji Sztuki Tubylczej, wspierającej rozwój talentu młodych indiańskich artystów.

MIESZKANCY WIOSKI OBLALA w Rezerwacie Pine Ridge otrzymali w lipcu 1988 r. wód straży pożarnej, ofiarowany im przez strażaków z West Yorkshire w Wielkiej Brytanii. Umożliwił to łańcuch ludzi dobrej woli skupiający m.in. przywódcę Czipewejów Dennisa Banksa, naczelnika Straży Pożarnej San Francisco Dennisa Callahana i dowództwo Marynarki Wojennej USA.

OK. 50 HOLENDERSKICH DZIAŁACZY POKOJOWYCH okupowało w grudniu 1988 r. pasy startowe w bazach wojsk lotniczych. Była to akcja solidarności z protestami 10 tys. kanadyjskich Innu (Eskimosów) z Labradoru przeciwko rozbudowie baz wojskowych NATO na ich terenach, niszczącym ziemię bombardowaniom i płoszącym zwierzynę lotom na niskich wysokościach. Większość zatrzymanych przez policję uczestników protestu w Holandii została wkrótce uwolniona. Podobne akcje organizowane są też w Kanadzie i innych krajach NATO.

INDIANIE DENE z Terytoriów Północno-Zachodnich w 1899 i 1921 r. podpisali traktaty nr 8 i 11, w których, zdaniem władz z Ottawy, zrzekli się swoich praw do ziemi. 5 września 1988 r. po 15 latach przekonywania, że zapisy w dokumentach odbiegają od tego, co ustalono podczas narad z Indianami, przewodniczący Narodu Dene Bill Erasmus podpisał wstępne porozumienie z premierem Mulroneyem i ministrem d/s Indian McKnightem. Porozumienie to przyznaje Indianom Dene i Metysom 10 tys. km kw. ziemi oraz 500 mln dolarów płatnych do 2010 r. Pieniądze te stworzą fundusz rozwoju tubylczej oświaty, opieki zdrowotnej i kultury. Porozumienie przewiduje też przyznanie Indianom szczególnych praw ziemskich, myśliwskich i rybactwa na 180 tys. km kw. oraz prawo do 10% dochodów z eksploatacji bogactw mineralnych z tubylczych ziem. Podpisanie pełnej umowy nastąpi nie wcześniej, jak za 2-3 lata, ale osiągnięte porozumienie załagodziło nieco konflikty na Północy.

Berlin, 15 kwietnia 1989

Drodzy polscy przyjaciele, udzielający poparcia tubylczym Amerykanom, Drogi Romanie,

nazywam się Angela Warsitz i chcę się z wami skontaktować w ważnej sprawie.

Wszyscy znacie sprawę Leonarda Peltiera, ale czy wiecie, że wielu innych tubylczych Amerykanów znajduje się w więzieniu, cierpiąc z powodu niesprawiedliwości, krzywdy i dyskryminacji? Czy wiecie, że wielu z tych więźniów już nie żyje?
- Ritchie Blake, Patrick „Hooty” Croy, Clarence Ray Allen, Fernando Caro, to tylko niektórzy!

Większość z nich nie może sobie pozwolić na założenie własnego Komitetu Obrony - ani krajowego, ani tym bardziej międzynarodowego. Ci siostry i bracia, tak samo jak Leonard, potrzebują naszej pomocy.

Grupa zaangażowanych tubylców założyła Komitet Praw Tubylczych Więźniów /NPRC/ w celu pomocy tym „nieznanym” więźniom. NPRC jest nie dotowaną i spontanicznie utworzoną grupą, która zasługuje na udzielenie jej wszelkiego możliwego poparcia!

Dzięki funduszom zbieranym na łączność telefoniczną więźniowie mogą otrzymać poradę z biura NPRC; jeśli to możliwe - otrzymują też pomoc medyczną i oczywiście duchowe wsparcie.

Praca tej bardzo ważnej grupy zależy od darowizn /nawet najmniejsze dary są mile widziane!/, ponadto sprzedają oni koszulki, guziki i przedmioty z koralików robione przez więźniów w celu zdobycia jakichś funduszy.

Prosimy Was o przedstawienie tej sprawy na łamach waszych periodyków i gazet. Proszę, dajcie mi znać, czy jesteście zainteresowani otrzymywaniem informacji dotyczących więźniów indiańskich, którzy potrzebują naszej pomocy!

Mam też listę petycyjną na 10 podpisów w sprawie Leonarda Peltiera /o odesłanie go z powrotem do Kanady/.

Wiemy, że Ty i Twoja grupa nie możecie wysłać żadnej dotacji, ale razem z grupą z Berlina Wschodniego wymyśliliśmy bardzo dobry sposób poparcia. To jest drugi powód dla którego kontaktujecie się z Tobą.

Jak już mówiłam, działalność NPRC opiera się nie tylko na darowiznach, ale także na sprzedaży wyrobów z koralików, wykonywanych przez indiańskich więźniów.

Koraliki są jednak w USA bardzo drogie. A zatem grupa z Berlina Wschodniego wysyła co miesiąc paczkę z koralikami do NPRC; są one wielką pomocą, dlatego że NPRC może dostarczać je więźniom, a oni nie muszą już za nie płacić.

Czy widzisz jakąś szansę przyłączenia się do tej naprawdę wielkiej akcji poparcia?

W solidarności z Tubylczymi Ludami
i w duchu Crazy Horse,

Angela

Support Group for Native American
Prisoners
c/o Angela Warsitz
Ernstr. 62
D-1000 Berlin 27
BRD

DRODZY PRZYJACIELE,

Angela Warsitz z Berlina Zachodniego zwróciła się do mnie i do wszystkich ludzi w Polsce popierających walkę Indian o swoje prawa z prośbą o udzielenie pomocy indiańskim więźniom. Proponuje ona konkretną formę pomocy. Jeżeli ktoś jest tym zainteresowany i widzi możliwość swojego udziału w tym przedsięwzięciu - może się skontaktować ze mną lub też bezpośrednio z Angelą Warsitz.

Roman Bala

ul. Kickiego 9
04-373 Warszawa

Nasi znajomi nie próżnowali w ubiegłym roku...
Ani i Mirkowi z Warszawy gratulujemy urodzin
syna, zaś Ani i Andrzejowi z Tczewa - córki.

*Testli ktoś posiada materiał na tipi
a wie ma gdzie go uszyć to proszę
o kontakt.*

Niedziadek

